

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 149.

Niedziela 3 lipca

1859.

Poznań, 2 lipca. Prowadzimy dalej zapiski odnoszące się do rozpraw sejmowych nad wnioskiem polskim o narodowość i język.

Kiedy w łonie komisji sejmowej przyszło do rozpraw nad językiem polskim w administracji W. Ks. Poznańskiego, wykazywali wnioskodawcy, między innymi, że lubo sam już regulamin z d. 14 kwietnia 1832, będący podstawą istniejących dziś przepisów o używaniu języka polskiego w administracji poznańskiej, nie mało odbiega od zasad w tej mierze w r. 1815 wypowiedzianych, to przecież w praktyce administracyjnej nawet przepisom tego tak ciasnego regulaminu wielokrotna dzieje się ujma na niekorzyść polskiego języka, bo w czynnościach powiatowych, gminnych itp. piszą bez pytania wszystko po niemiecku, zrzeczenie się polskiego protokołu dodając jako stereotypową formę, a interesowanym mieszkańcom polskim, mianowicie włościanom, tylko piąte przez dziesiąte o treści rzeczy spisanej niezręczny i niechętny tłumacz coś wspomina; bo dalej różne wezwania, cytacje, zawiadomienia administracyjne wychodzą, wbrew najwyraźniejszym przepisom obowiązującym, tylko po niemiecku, nawet do dziewczek i parobków wiejskich o których przecież z góry wiadomo, że po niemiecku umieć nie mogą; bo są przykłady, gdzie landrat śmiało wręcz oświadczyć im, że sprawa dozna zwłoki jeżeli annexa do podania nie będą wręczone po niemiecku; bo naczelny prezes samowolnie objaśniając i uzupełniając przepisy językowe w W. Księstwie, do czego nie miał prawa, nakazuje izby adresa na wszystkich pismach urzędowych, czyto do Niemców czy do Polaków pisanych, wyłącznie po niemiecku były kładzione itd.

Komisarz rządowy ministra spraw wewnętrznych, tajny radca Noah, w odpowiedzi swojej bronił zasady regulaminu z d. 14 kwietnia r. 1832, do jego zastosowaniu w praktyce tak się, między innymi wyrażając, wedle streszczenia zamieszczonego w raporcie (str. 47 sequ.): „Dalej przepisuje regulamin, że władze winny odpowiadać w tym języku, w którym zrobiono do nich podanie. Jeżeli z urzędu coś rozporządza, wtedy język zależy od okolicy, której rozporządzenie przeznaczone; w razie wątpliwości winno pismo wystosowane być po polsku. W ustnych czynnościach ma się wzgląd na polski język. Z cytacji przez wnioskodawcę przedłożonych, jedna adresowana jest do owczarza i ten przypadek zaiste mógłby uzasadnić zażalenie; dwa inne pisma natomiast wystosowane są do dominiów, o których z pewnością niewiadomo, azali już poprzednio z nimi po niemiecku nie korespondowano, w którymto przypadku niemiecka redakcja byłaby usprawiedliwiona...“ Nieco dalej powiada raport (str. 49): „Co do przypadku, gdzie landrat miał odpisać pewnemu polskiemu obywatelowi, że jeżeli sprawy swojej niechce na kilkotygodniową zwłokę narazić, powinien się zdecydować na wręczenie odnośnych annexów w niemieckim języku, co do tego przypadku byłaby, zdaniem rządowego komisarza, z góry nastąpiła nagana, gdyby zażalenie było zanesione.“

Kiedy wniosek Bentkowskiego przyszedł na walnym posiedzeniu izby pod rozprawę, poseł Niegolewski przechodząc w mowie swojej do owego regulaminu z d. 14 kwietnia 1832 r. i sposobu tłumaczenia i stósowania onegoż w W. Ks. Poznańskim, tak się wyraził: „W szczególności tłumaczą obecne władze administracyjne reskrypt wydany za czasów zarządu teraźniejszego pana ministra spraw wewnętrznych w r. 1832 a dotyczący używania języka polskiego w czynnościach publicznych, w ten sposób, iż używanie języka polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim prostem staje się złudzeniem. Pan referent opuścił z przytoczonego przez siebie reskryptu ustęp, na który w tym celu władze się powołują. Podług przyjętej przez siebie zasady nie pisują one do tego, który raz chociaż użył niemieckiego języka, jak tylko w języku niemieckim. W tym celu sporządzają teraz urzędnicy prawdziwe spisy proskrypcyjne tych osób, które raz może w swém życiu niemiecki list napisały, aby z nimi tylko po niemiecku korespondować. W czasie zarządu pana ministra rozumiano ten reskrypt inaczej. Chociaż tego na sobie nie doświadczyłem, to przekonałem się o tym z papierów ojca

meo, z którym, pomimo że umiał po niemiecku, nigdy w niemieckim języku nie korespondowano; albowiem teraźniejszy pan minister nie tłumaczył sobie owego reskryptu tak, jakoby z tym, co raz liścik jaki lub jaką kartkę po niemiecku napisał, wyłącznie już po niemiecku korespondencją prowadzić należało. Pan minister spraw wewnętrznych wybaczy mi, że z tego miejsca zwracam się do niego z prośbą, aby, jeżeli to com powiedział miało być nieuzasadnione, dał interpretacją owego reskryptu, czy takowy w samej rzeczy tak ma być tłumaczony, jak go dziś rozumieją, to jest, że kto raz po niemiecku coś napisał, zrzekł się już tym samym swego prawa, co równa się zupełnemu wyparciu polskiego języka z publicznych czynności. Rzeczony reskrypt, zawsze prawa nasze nadwierzający, tłumaczono przecież za czasów zarządu W. Ks. Poznańskiego przez pana ministra w ten sposób, że temu tylko, któryby mało dbał o używanie ojczystego języka i przy używaniu polskiego języka nie obstawał, na niemieckie jego podania po niemiecku odpowiadano.... Co do adresów na listach, reskrypt z r. 1832 nic nie stanowi; naczelnemu prezesowi zaś niewolno prawa tak sobie wykladać, izby przez to interesowani uszczerbku doznawali, i nie wolno mu przydyłałnym rozkazem stanowić, że adres tylko po niemiecku pisany być powinien.“

Obecny na posiedzeniu minister spraw wewnętrznych, p. Flottwell, w krótkim przymówieniu się swoim, przy końcu rozpraw, ani słowem nie zaprzeczył temu tłumaczeniu posła Niegolewskiego, milczeniem swoim dając do zrozumienia, iż niema do dania żadnej interpretacji odmienniej od interpretacji posła Niegolewskiego. Komisarz ministeryalny, na posiedzeniu także obecny, podobnie i słówka nie miał do nadmienienia na to wezwanie, do ławy ministeryalnej wręcz uczynione.

Z tego wszystkiego wywiązują się następujące praktyczne skazówki dla mieszkańców dbałych o swój język ojczysty.

1) Lubo regulamin z d. 14 kwietnia 1832 względem używania obu języków krajowych w czynnościach administracyjnych w W. Ks. Poznańskim, ścieśnia bardzo zasady w r. 1815 w tej mierze przez N. Pana wypowiedziane; lubo nie będąc zamieszczonym w Zbiorze praw, nie może on zasadniczo dawniejszym prawnym postanowieniem uwłaczać, faktycznie jednak stanowi on urzędową podstawę stosunków językowych w administracji W. Księstwa. Należy więc wszystkim gorliwszym o zachowanie praw języka obywatelom dokładnie się z tym regulaminem obeznac, żeby niepozwoili, izby w praktyce jeszcze gorzej się działo jak w tym regulaminie przepisano. Główne punkta tego regulaminu są następujące: a) Władze między sobą korespondują tylko po niemiecku; wyjątek stanowi się dla burmistrzów, dziekanów i plebanów nie posiadających w tym stopniu języka niemieckiego, izby się w nim wypisać mogli; wolno im po polsku składać raporta, a do rozporządzeń, które do nich wychodzą, ma być dołączane tłumaczenie polskie. b) Odpowiedzi i rezolucje władz do prywatnych interesentów mają być pisane po niemiecku, jeżeli podanie po niemiecku zrobione, po niemiecku zaś i po polsku, jeżeli podanie było polskie. c) Rozporządzenia wychodzące z urzędu bez poprzedniego podania, mają być w ogóle pisane w obu językach do wszystkich krajowców, bez różnicy ich pochodzenia. Wyjątkowo piszą władze tylko po niemiecku do tych, którzy dawniej niemieckiego języka w podaniach swoich używali. Podobnie w powiatach przeważnie niemieckich ma być dołączone tłumaczenie polskie tylko dla tych mieszkańców, których niemieckie pochodzenie jest wątpliwe. d) W ustnych czynnościach przed władzami administracyjnymi należy interesentowi zostawić wybór języka, i w tym języku protokół spisany być winien. Przy czynnościach zbiorowych, gdzie występują różnego języka interesenci, należy protokół w obu spisanych językach, chyba żeby się interesenci sami inaczej ułożyli.

2) Obywatelom o swój język dbałbym przestrzegać więc należy, ażeby stósownie do tego postępowano na zebraniach powiatowych, na zebraniach gminnych itp. Mianowicie cierpieć nie powinni, ażeby, wbrew przepisom, wszystko się tam po niemiecku odbywało i tylko po niemiecku protokół spisywano. Gdzie się to dzieje, dźać się tylko może w skutek niedarowanego niedbalstwa polskich mieszkańców o własne swoje prawa. Zwykle obywatele polscy z grzeczności niewczesnej dla landrata lub niemieckich swych współobywateli, zrzekają się w milczeniu zrozumiałego sobie ojczystego języka. Niech pomyślą jednak, że jeżeli o grzeczności w takich rzeczach mowa być może, to ta grzeczność z przeciwnej wychodzić powinna strony, ile że do niej obowiązujące przepisy tak landrata jak współobywateli niemieckich przynaglać winny.

3) Wszystkie wezwania, zapowzy, cytacje i tym podobne pisma z urzędu wydawane, mianowicie do prostego ludu, który z pewnością niemieckich podań robić nie umie, winny wychodzić w obu językach. Gdzie się więc dzieje przeciwnie, dzieje się tylko w skutek nadużycia lub opiekałości urzędników. Takich wezwań i pism przyjmować nie należy, lub przynajmniej wypada się uskarżyć do władzy wyższej.

4) Mieszkańcy o swój język dbali wystrzegać się winni dać sobie pisać podania do władz po niemiecku, bo wtedy wszystko już w tej sprawie po niemiecku tylko do nich będzie pisane. Niech każdy pisze językiem sobie zrozumiałym i miłym. Ma zupełnie do tego prawo, a urzędnik żądający koniecznie niemieckiego podania popełnia nadużycie, o które uskarżyć się należy.

5) Władze W. Księstwa, a nawet komisarz rządowy w łonie komisji sejmowej, w ten sposób dziś tłumaczyć usiłują ustęp aa artykułu 2go, regulaminu z d. 14 kwietnia, że kto kiedykolwiek w jakimkolwiek interesie zrobił podanie po niemiecku, na zawsze już utracą prawo do żądania polskiej odpowiedzi od władzy. Otóż tego surowego tłumaczenia regulaminu nie podziela minister spraw wewnętrznych pan Flottwell. Poseł Niegolewski wyraźnie wyłożył jaka była dawniej w tej mierze obserwancja i wezwał na publicznym posiedzeniu izby pana ministra, ażeby dał inną deklaracją, gdyby się nie zgadzał na to jego rozumienie. Pan minister milczał i ani słówkiem nie zaprzeczył objaśnieniom pana Niegolewskiego. Wypływa ztąd, że za zgodą pana ministra w ten sposób rozumieć należy ustęp aa artykułu 2go, regulaminu z d. 14 kwietnia 1832: Kto zrobi podanie po niemiecku do władzy, utracą przez to prawo żądania, ażeby w późniejszej korespondencji w teje samej sprawie władze pisały doń po polsku, nie utracą wszelako prawa żądania, ażeby, kiedy w innej całkiem sprawie zrobi po polsku podanie, po polsku mu téż odpowiadano. W żadnym zaś razie, przy najsurowszym i najniekorzystniejszym nawet tłumaczeniu tego ustępu regulaminu, żaden mieszkaniec nie utracą prawa do pisania po polsku do władz, nawet w tej sprawie w której niemieckie zrobił poprzednio podanie; w najgorszym razie nie może tylko żądać polskiej odpowiedzi.

6) Kwestya, w jakim języku adres pism urzędowych ma być pisany, jest dotąd kwestyą sporną. Regulamin nic o niej nie wspomina. Duch obowiązujących przepisów przemawia za tém, że adres stósować się winien pod względem języka do tekstu. Wszelako naczelny prezes na swoją odpowiedzialność ogłosił w Dzienniku urzędowym, że wszystkie adresa na pismach wychodzących od władz, zawsze tylko po niemiecku mają być pisane. Ma się rozumieć nie ma to żadnego związku z podaniami osób prywatnych do władz. Każdy interesent adresuje w tym języku, w którym mu się podoba.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana zamianować dotychczasowego nadzwyczajnego profe-

sora dr. Adolfa Dufosa w Wroclawiu, zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego na uniwersytecie tamecznym, a tajemnemu radcy skarbowemu i dyrektorowi poborowemu Manoemu w Gdańsku nadać tytuł rzeczywistego tajnego wyższego radcy skarbowego.

Berlin, 1 lipca. Rząd pruski zwrócił usiłowania swoje w czasie ostatnim ku dwóm mianowicie zamiarom, które do jednego i tegoż samego prowadzić mają celu, przywrócenia pokoju w Europie i uchylenia szczególnie od Niemiec przewagi, która przyspaść musi w udziale Francji, jeżeli Napoleon zdoła zwyciężyć do szczętu panowanie austriackie we Włoszech. Z jednej więc strony stara się rząd pruski o nakłonienie państw niemieckich do podzielenia z nim przedsięwziętych przezeń kroków dyplomatycznych i wojskowych, do czego zmierzają wnioski postawione świeżo w zgromadzeniu związkowém; z drugiej strony usiłuje równocześnie nakłonić rządy angielski i rosyjski do popierania planów pojednawczych z jakimi zamierza wystąpić niebawem. Przed postawieniem wniosku w Frankfurcie dnia 25 z. m. rozesał rząd pruski do wszystkich dworów niemieckich obszerną depezę, w której wyjaśnia stanowisko obecne i politykę, jakiej się Prusy trzymają. Dnia 30 z. m. wysłał podobno wnioski swoje, zmierzające do podjęcia usiłowań pojednawczych do dworów londyńskiego i petersburskiego. Jaki będzie skutek dwustronnych tych usiłowań, niedaleka zapewne okaże przyszłość.

— Dzienniki niemieckie donosiły o jakimś liście Księcia Rejenta, w którym tenże miał zapowiadać interwencję Prus na przypadek rozruchów w Węgrzech. Teraz ogłaszają list ten za zmyślony.

— Hr. Muenster-Meinhoefel wyjedzie wkrótce z kilku innymi generałami pruskimi w deputacyi do Petersburga, na odsłonięcie pomnika cesarza Mikołaja. Mówią, że wyjazd ten będzie miał cele polityczne.

AUSTRIA.

Wiedeń, 30 czerwca. Oczekiwany z powrotem cesarz austriacki przybył nad spodziewanie rychło z Werony do Laksenburga dnia 28 czerwca z rana o godzinie 4. W trudnym położeniu obecnem zaczynają przebąkiwać o potrzebie niektórych reform, a nawet Gazeta Augsburska sądzi, iż jest na czasie w podobnym sensie się odzywać. Gazeta Wiedeńska daje przydłuższy artykuł o regulowaniu stosunku żydów w państwie, żaląc się na to, iż ten przedmiot znajdujący się w stadium rozważki przedwstępnej tendencyjnie bywa wyszukiwany. W perspektywie stawia regulowanie tej sprawy przez rząd w kierunku liberalniejszym niż dotąd. Wiadomość Gaz. Augs., jakoby miejsce austriackiego posła w Petersburgu, wakujące od zgonu hr. Walentego Esterhazego, miało być zajęte przez hr. Franciszka Colloredo Wallsee, z przyzwoleniem cesarza Aleksandra, potrzebuje potwierdzenia. Arcyksiążę Maksymilian ma kierować obroną Wenecyi przeciw oczekiwaniu oblężeniu sprzymierzeńców. Presse wiedeńska donosi, że arcyksiążę Rainer wczoraj udał się do Werony. Cztery galicyjskie pułki „ochotnicze“, o który formacyi czytamy, jeszcze nie mają poruczników 2-giej klasy. Konfiskaty dzienników zagranicznych a nawet miejscowych się powtarzają. Chodzi pogłoska, że cesarz austriacki, rosyjski i książę rejent pruski mają się spotkać w Dreźnie. Mówią o pogłoskach, nie podobna zamilczeć, że mówią o bliskim stanie oblężenia, który w Wiedniu mają ogłosić. Choć to pewnie nateraz płonna pogłoska, wszakże trudno zaprzeczyć niejakiemu wzburzeniu umysłów części mieszkańców stolicy austriackiej. Tęże uchem, którem dochodzi nas wieść o bliskim stanie oblężenia w stolicy, znów słyszymy, że cesarz zamierza naradę wskrzesić reprezentacye z konstytucyją liberalną. Ile w tym prawdy, niech ci osądzą, którzy znają bieg polityki austriackiej. — Dotychczas wiedzą tu z bitwy pod Solferino o 1900 poległych, 8100 rannych, po stronie austriackiej.

— Gazeta Augsburska w korespondencyi z Villafranca, 25 czerwca, taki daje obraz odwrotu wojsk austriackich w bitwie pod Solferino: „Od godziny 5 z rana do 9 1/2 wieczorem niemal bez przerwy trwał bój krwawy; o godzinie 2 z południa na wszystkich punktach mieliśmy korzyści najwyraźniejsze. Ale téjże godziny liczne rezerwy nieprzyjacielskie wystąpiły na linię bojową, a ku wieczorowi byliśmy zmuszeni znowu zająć stanowisko nasze nad Mincio. Tylko prawe skrzydło korpusu Benedeka jeszcze i wieczorem było zwycięskie, lecz ponieważ nie można było zostawić tego punktu w odosobnieniu naprzód wysunionego, cofnęło się do pozycyi nakazanej. „Ze łzą w oku,“ rzekł generał „słucham mego cesarza i wodza.“ Benedek wieczorem przed bitwą przybył do swego korpusu z Werony, gdzie od dni kilku zstawał pod opieką lekarską, chociaż lekarz sprzeci-

wiał się temu wyjazdowi. Cesarz udał się z Valleggio na pole bitwy o godzinie 6 z rana, i powrócił o godzinie 6 wieczorem. Niezmordowany, niezważając na skwar upału, to u tego, to u owego znajdował się korpus, który właśnie był w ogniu, i szczęśliwie niebo nim się opiekowało, chociaż kule w koło niego padały, a niejedne w jego pobliżu uderzały o ziemię. Zimny i spokojny z punktów wyniosłych kierował krwawym bojem, i dawał stósowne rozkazy, choć kilkakroć oficerowie wzywali go do opuszczenia miejsc zagrożonych. Około 5 godziny z nagłą wściekłą zerwała się burza, wichur kręcąc się w koło siebie zrywał dachówki, cegłę i okna, drzewa z korzeni wyrwał i skręcał słupy gęstego kurzu i piasku. Czarne chmury błyski piorunów rozdzierają, grzmot niebieski do huku działa się mieszał. Były chwile, gdzie jak w pustyni kiedy wiatr samum wieje, trzeba się było rzucić na ziemię lub ustawić do muru, aby w kurzu się nie zadusić, lub od wichru nie być powalonym o ziemię. W téj chwili, gdzie natura cała była wzburzoną, cesarz z orszakiem już wracał do Valleggio, a nim jeszcze tam stanął, deszcz spadł ulewny, z gradem zmieszany. Flmrrpr. baron Schlitter wyjeżdżając do wsi o mało co przez okno spadające nie został zabity. Burza zwolna ustała, a ciągły grzmot armatni grał nawet podczas téj ulewy. Generał Gablenz jeszcze najdłużej wstrzymywał nieprzyjaciela, dopóki razem z nocą wojska nie zajęły stanowisk im przeznaczonych. Cesarz spędził noc w Villafranca, i dziś z rana przybył do Werony. Monzambano było przez naszych zajęte. Z obu stron straty dotkliwe: mamy trzech generałów rannych. Nieprzyjaciel składał się z całej armii francuskiej na lewem skrzydle naszym i w centrum, naprzeciw naszemu prawemu stali Piemontczycy. Rozmawiałem z oficerami, którzy razy jedenaście brali szturmem, tracili i znów brali też same miejsca. Bitwa uporem zwyciężym przewyższała bitwę pod Magenta; z obu stron walczone z przedziwną wytrwałością i męstwem.“

— Twierdzą obecnie w Wiedniu, że Peschiera jest fortecą drugiego rzędu, Mantua zaś, niezmiernie rozległa, ma wiele punktów słabych, które przy mniej skutecznych dawniejszych środkach były niezdobyte, ale w obec dziś używanych sposobów broniene być nie mogą. Obiedwie te fortece silnie atakowane, upaść muszą, jeżeli walna bitwa ich nie oswobodzi. Wszakże bitwa taka, jeżeli przegrana, upadek fortec musi za sobą pociągnąć, jak tego przykład widziano r. 1848, gdzie Peschiera po bitwie pod Goito wzięta została przez Piemontczyków. Sens ostateczny téj argumentacyi jest ten, że prawdziwa linia obronna dla Austriaków jest linia Adygi, nie zaś, jak to wielu mniemało, linia Mincio. Wszakże i linia Adygi jedynie dopóty będzie sposobną, dopóki sprzymierzeni Weneccy nie opanują. Można nawet obejść linię Adygi, ale manewr ten jest złączony z wieloraką trudnością i niebezpieczeństwem.

— Oto są oddziały wojska austriackiego, które domyślnie walczyły w bitwie pod Solferino: Pułki piechoty Kaiser nr. 1 (miejsce werbunku Opawa), arcyksiążę Karól nr. 3 (Kromieryż), Lichtenstein nr. 5 (Mukaczewo czyli Munkacz), Prohaska nr. 7 (Celowic czyli Klagenfurt), arcyksiążę Ludwik nr. 8 (Berno), Albert Saski nr. 11 (Pisek, obwód Praski), arcyksiążę Heski nr. 14 (Linz), książę Nassawski nr. 15 (Tarnopol), Hohenlohe nr. 17 (Lublana), arcyksiążę Konstanty nr. 18 (Kralowe Hradec), książę Wilhelm Pruski nr. 20 (Nowy Sącz), baron Reichschach nr. 21 (Czasław), hr. Wimpffen nr. 22 (Terszyce), król Belgów nr. 27 (Hradec), hr. Thun nr. 29 (Beczkierek Wielki), Culoz nr. 31 (Hermansztaed), Franciszek Ferdynand d'Este nr. 32 (Buda), Khevenhüller nr. 35 (Pilzno), arcyksiążę Józef nr. 37 (Warazdin), Dom Miguel nr. 39 (Debreczyn), Rossbach nr. 40 (Jasło), król Hanowerski nr. 42 (Terusin w obwodzie Litomierzyczym), Kinsky nr. 47 (Maribork w Styryi), arcyksiążę Ernest nr. 48 (Kaniza), Hess nr. 49 (St. Pölten), arcyksiążę Franciszek Karol nr. 52 (Olomuniec), arcyksiążę Stefan nr. 58 (Stanisławów), arcyksiążę Rainer nr. 59 (Solnogród), książę Waza nr. 60 (Jager czyli Erlau), bataliony z Banatu, pułk strzelców cesarskich, ośm pułków strzelców, pułki huzaarów cesarskie, króla Pruskiego i Hallera, pułki ułańskie Civilart i króla Sycylii.

FRANCYA.

Paryż, 29 czerwca. Wrócił wczoraj rano do Paryża pan Perrée, audytor w radzie stanu, który był wysłany do cesarza z depeżami. Zastał cesarza najazutrz po bitwie pod Solferino w Cavriana w owym pokoju, w którym poprzednio cesarz austriacki przemieszkiwał. Cesarz przepędził kilka godzin na czytaniu owych depeż i odrabianiu spraw bieżących. Pan Perrée powiada, że pole bitwy przedstawiało straszliwy widok i że straty, które wojsko francuskie poniosło, są bardzo znaczne i dotkliwe. Generałowi Auger muszą amputować ramię w samym

stawie, co jest operacją bardzo niebezpieczną; lekarz się o jego życie, jak w ogóle podobno stan rannych mocno się pogorszył w skutek gwałtownych upałów. Rany generałów Ladmiraull i Dieu nie są tak lekkie, jak z początku myślano, a do ciężko rannych należy także ks. Abrantes, szef sztabu dywizyi Failly. Młody książę Larochefoucauld, który trzykroć rannym dostał się do niewoli, znajduje się w Weronie i do nosi w liście swoim, że się Austriacy bardzo dobrze z nim obchodzą, że cesarz Francyzek przysłał mu nawet swego lekarza. Nowa artylerya francuska zadała wojsku austriackiemu dotkliwe straty; gwintowane działa strzelają na odległość 3000 metrów (12,000 stóp) nadzwyczaj celnie; do celu dochodzą w 14 sekund, a ich podłużne kule rozpękając się czynią straszliwe spustoszenia. Artylerya i inżynierya nadzwyczaj są zadowolnione z wyniesienia języczka Niel na stopień marszałka, rzadko bowiem kręsi z owéj broni tak wysoko dochodzi. Marszałek Niel okazał istotnie pod Solferino rzadką przytomność umysłu, wytrwałość i znajomość sztuki wojennej; manewrował w ogniu z taką zimną krwią i regularnością, jak gdyby był na polu Marsowém; nie mniejszą waleczność okazał korpus generała Barague d' Hilliers. Piemontczycy bili się także dzielnie, a straty ich są bardzo znaczne; liczą trzech generałów poległych i kilku pułkowników. Podczas tylogerycznej walki wojsku francuskiemu dokuczal jeszcze głód, a szczególnie pragnienie tak było wśród szeregu upału dotkliwe, że żołnierze nie wiedząc sobie rady, gryzli liście od wina, aby sobie zaszkle uszy odświeżyć. Wiadomość którą cesarz posłał do cesarżowej, donosząc, że wojsko francuskie przeszło przez Mincio, sprawiła w Paryżu powszechne zdziwienie, przejście to nader było trudne z powodu braku mostów, znacznego wylewu i ogromnej liczby wojska i przyborów, które trzeba było przeprowadzić; sądzili zatem niektórzy, że Austriacy mają jakąś fortel wojenny na myśl, wszakże prawdopodobniak są jest rzeczą, iż skutki przegranej bitwy były politycznym i materialnym względem dla Austriaków daleko dokuczliwsze niż w początku myślano. Zdarzyło się, że armia ich, mimo załóg w znacznej części i nadto zdeorganizowana, aby myślić mogła o wstrzymaniu Francuzów od przejścia przez Mincio. Twierdzą tu, że korpus marszałka Canrobert przeprowadził się pierwszy w bliskości Goito i że Austriacy zajęli bardzo mocne stanowisko między Peschierą i Wotroną; ponieważ zaś ów czworobok tylko około 4 mil kwadratów zajmuje, przeto spodziewano, iż można wkrótce nową bitwę, bo 400,000 wojska w tak małej przestrzeni bez starcia się długo w siebie stać nie może. Wojsko sardyńskie otrzymało już rozkaz rozpoczęcia oblężenia Peschierzy, a szum lupy kanonierskie francuskie już spuszczone na ziemi zioro Garda, aby tę fortecę od strony wody bombardowały; inne szalupy spuszczały na Mincio przeciw Mantui, którą niebawem ma obleźć korpus ten Napoleona. Korpus ten już zapewne zajął swoje stanowisko, gdyż adjutant księcia, pułkownik Francyski, przybył wczoraj do głównej kwatery. Weneccy Austriacy groźnie obwarowali i armatami najeżdżają dla tego admirał Jurien otrzymał nadzwyczajny rozkaz 3000 lądowego wojska przysłanego z Algierji. Cofanie się Austriaków i opuszczenie brzegów Mincio jest, jak się tu domyślają, zapewne także skutkiem związku z dyplomatycznymi układami, które są dobiegu z Rzeszą niemiecką. Sądzą Austriacy, że nastąpi dywersya dla Francuzów nad Renem. Hrabia Pourtalès istotnie, mimo wszelkich przeciwnych zarządzeń, udał się do Werony; wyżsi oficerowie bawarscy są w Insbruku, Bolzona, a nawet w Pinerredo, z kąd obserwują co się dzieje na teatrum wojny, a ile w Paryżu wiadomo, zgromadzenie frańfurtskie przystaje zupełnie na wniosek pruski, śledząc się armii obserwacyjnej nadreńskiej. Wprawdzie Bawaryja nie ma pieniędzy, bo jej pożyczka 4 milionów guldenów zrobiła zupełne fiasco, ale mimo to dwór bawarski coraz wojenniejsze okazuje usposobienie. Z Prusami gabinet tuieryjski ciągle dyplomatykuje, udając jakoby nie wierzył w interwencję, zamiary tego mocarstwa, wszakże wiadomą jest rzeczą, że rząd pruski stara się wszelkim sposobem Anglię i Rosyę do wspólnego działania nakłonić; tém bardziej, że położenie Austrii wewnętrzne i zewnętrznem trudniejsze, tak dla braku pieniędzy jak dla powszechnej biedy we wszystkich krajach koronnych, jako też osobliwie dla rewolucyjnego usposobienia Węgier, gdzie już podobno w Debreczynie przysłał do niedwuznacznych objawów, groźnych dla cesarstwa. Nalegania Prus na Anglię tymczasem nie dają do pożądanego celu, jak się zdaje, gdyż wszyscy członkowie gabinetu wyraźnie już i kilkakrotnie wyrzekli swoje przekonanie co do polityki zewnętrznej; jaką zaś rolę Rosyja odegra w tym wszystkim, czy pójdzie za interesem dynastycznym

niemieckim, czy za zdrową polityką własnego interesu, to jeszcze nie wiadomo. Ze Francya sposobiła do odparcia możliwej zaczepki ze strony Niemiec, która widać już z rozkazu danego przez ministra finansów, który pozwala inżynierom brać z lasów rządowych wszelkie drzewo potrzebne do fortyfikacji granicy niemieckiej, a prefekci i komendanci wojskowi do prowincjach otrzymali pozwolenie przyjmowania wojska ochotników od lat 17, byle dość silnymi byli do służby. — Żołnierze ranni i niezdolni do służby, których odesłano do kraju, pobierają 1 fr. dziennie nadzwyczajnego wsparcia. — Z Neapolu dochodzą tu wiadomości o bardzo rewolucyjnym uspołobieniu ludu, niemają zaś zadziwiło wszystkich świadczenie urzędowego Dziennika Rzymskiego, który postępowanie wojska papieskiego w Perugii nazywa „zgodnym z prawami honoru i wiernością“ krzesztą, audiatur et altera pars, zwłaszcza, że dziennik ów obiecuje ogłosić wszystkie szczegóły, dotyczące tego wypadku.

WŁOCHY.

Monitor podaje wreszcie bliższe szczegóły o bitwie pod Solferino. Nie jest to wszelako jeszcze załącznik do buletynu urzędowego, ale jak się Monitor wyraża, jest pisany do Monitora z Cavriana, pod datą 25go czerwca. Półurzędowy list ten brzmi:

„Dzień wczorajszy stał się pamiętnym jedną z tych bitew, które jeżeli wojny nie kończą, to przynajmniej odzwalają przewidzieć jej rozwiązanie. Cesarz austriacki osobiście dowodził, mógł więc się przekonać, jakiego narodu stał się nieprzyjacielem.

„Austriacy ustępując poprzednio przed nami, zadowolili się zwrócić zaczepny. Stanowczy ich odwrot za Minczio miał na celu wlać w nas ryzykowną ufność, otworzyć szerokie pole szybkości naszych ruchów i wystawić tym sposobem kolumny naszej, oddalone od siebie porządkiem marszu, na nagły atak, któryby odosobniając je, mógł im odjąć siły. Na szczęście jednak cesarz zachował tę wysoką przebiegłość, która nawet nad jego męstwem panuje. Im bliżej armia sprzymierzona naprzód się posuwała, tym bardziej kolumny nasze wzmacniały się wzajemnie zbliżając się do siebie.

„W nocy z 23 na 24 czerwca dowiedziano się, że austriacy przechodzili na powrót Minczio idąc na nowe spotkanie. Bitwa była nieuchronna. Cała armia austriacka wróciwszy na tę stronę rzeki, wzięła się do bronienia nam przeprawy. Solferino, Cassiano, Cavriana, groźne pozycje, zajęte zostały przez Austriaków, którzy, licząc na wsparcie artylerji, rozstawili się na wszystkich wyżynach aż do Volta. Na ich lewem skrzydle, na płaszczynie, pomiędzy Volta, Guidizzolo i Medole posuwały się liczne kolumny z artylerją i jazdą, w celu oskrzydlenia naszej prawej. Nieprzyjaciel rozwinął prócz tego, pomiędzy Solferino i Peschiera, znaczne siły, które miały stawić czoło królów piemontskiemu, posuwającemu się z Desenzano do Pozzolengo. Armie zajmowały te stanowiska, kiedy o 5 godzinie z rana nasz korpus (marszałka Baraguay d'Hilliers) rozpoczął bój pod Solferino. Po zaciętej walce zdobyto to miejsce wstępny bojem wyżyny i wieś. Tymczasem 2gi korpus (marszałka Mac Mahona), który podążał się po prawej 1go, na płaszczynie, rozwinął się w kierunku własnej swojej prawej dla pozostawienia się z generałem Nielem, postępującym ku dole.

„Cesarz objął dowództwo całej armii. JCMość rozkazał posunąć się naprzód piechocie i artylerji sardyńskiej, dla zajęcia stanowiska pomiędzy 1szym a 2gim korpusem i dla zdobycia San Cassiano, a następnie dla wzmocnienia prawego skrzydła 2go korpusu (marszałka Mac Mahona), które było nieco wycofane z powodu odległości generała Niela. JCMość rozkazał całą jazdę gwardyi i dwie dywizje kawalerii 1 i 3go korpusu dla zapalenia próżni pomiędzy 2gim a 4tym korpusem.

„Marszałek Canrobert otrzymał polecenie pilnowania ruchów Austriaków, których ze strony Mantuy oczekiwano.

„Przez dzień cały walczone posuwając się zwolna, posuwając się zawsze w najlepszym porządku i z ciągłym połączeniu korpusów ze sobą. 1szy korpus zdobył Solferino, opanował wszystkie z kolei wyżyny w kierunku ku Pozzolengo: noc dopiero go zdobyła. Gwardya ruszyła na San Cassiano i Canrobert zajmując wyżyny. Ostatnia ta wieś zdobyta została walecznym porywem w oczach cesarza, który kierował ogniem artylerji.

„Co się tyczy 4go korpusu (generała Niela) posuwając się on krok za krokiem, ciągle naprzód posuwając. Była chwila, około 4 po południu, gdzie Austriacy, dla wsparcia swego odwrotu ostatnie włożyły wysilenie, żeby się dostać pomiędzy 2gi a 4ty korpus. Zacięta wszczęła się walka. Piechota i artylerja wzięły w niej udział, a jazda nacierając po

kilkakrotnie, rozstrzygnęła ostatecznie zwycięstwo dnia tego. Był to ostatni akt bitwy: Austriacy zaczęli się cofać na całej linii. Odwrotowi temu sprzyjała straszliwa nawałnica, która przeszło godzinę trwała: grzmot, grad, wichur, wreszcie straszliwa trąba powietrzna, taki sprawiły skutek, że nie już zgoła nie było można widzieć na polu bitwy.

„Kiedy się wypogodziło, nieprzyjaciel już był znikł i postrzegano tylko z daleka kierunek cofających się jego kolumn. Cesarz austriacki, który mieszkając w Cavriana w tym samym miejscu gdzie później cesarz Napoleon rozłożył swoją główną kwaterę, opuścił pole bitwy około godziny 4tej, oddalając się ku Goito. Z wyżyny Cavriana, można było widzieć ogromny słup kurzu, który się wzbijał pod kopytami jego eskorty.

„Cesarz Napoleon przewyższył niejako sam siebie. Postrzegano go wszędzie i ciągle, jak bitwą kierował. Wszyscy do koła niego drżeli na widok niebezpieczeństwa, które mu bezustannie groziło; on sam zdawał się go niepostrzegać. Opieka Boska ochroniła jego osobę i na jego sztab się rozciągnęła; jeden tylko stu-gwardzista został ranny u boku JCMości; kilka koni sztabu i eskorty legło lub odniosło rany.

„List ten, widocznie półurzędowy, podaje w najogólniejszych prawdach zarysach, bardzo jasny obraz przebiegu bitwy. Szczegóły nastąpią dopiero w urzędowych raportach różnych marszałków i w listach prywatnych z obozu.

— Z Werony donoszą pod datą 29 czerwca, że hrabia Pourtalès, poseł pruski przy dworze francuskim, przybył do głównej kwatery austriackiej; która obecnie w tym mieście się znajduje. Rząd cywilny i wojskowy Lombardyi, równie jak urzędnicy innych władz prowincjonalnych, którzy po opuszczeniu Mediolanu przenieśli się byli do Werony, otrzymali rozkaz przeniesienia swego siedliska do Lublany (Ljubljana). Feldcechmistrz Gyulai, w nieładkę popadły wódz naczelny austriacki z nad Tycynu, objął dowództwo swego pułku jako pierwszy pułkownik.

— O stanie rzeczy w Romani i posłannictwie komisarza sardyńskiego, pana Massimo d'Azeglio, czytamy w liście do dziennika Nord datowanym z Rzymu, 25 czerwca.

„Wątpliwości nie ulega, że rząd w Turynie wywołał dyktaturę, którą Romania ofiarowała królowi Wiktorowi Emanuelowi. Jest w tym nieco manii ze strony męża, z kadładką tak znakomitą, który stoi na czele sardyńskiego gabinetu (Cavour); wszelako artykuł Monitora dał mu już do zrozumienia, że powinien się miarkować. Wątpliwości również nie ulega, że król piemontski, idąc za radą cesarza, nie przyjął ofiarowanej sobie dyktatury. Teraz, pomimo że dyktatury nieprzyjęto, niezbędną jest przeciw rzecz nie zostawiać Romani sobie samej. Austriacy się wynieśli, spuszczając za sobą rewolucją z łańcucha. Można się było tego po niej spodziewać, bo przyzwyczaili nas do sztuk podobnych. Chodzi więc o opatrzenie, w ten lub ów sposób, spokojności kraju. Usposobienie umysłów w Romani wszystkim znane. Wiadomo nam jakie tam panuje rozjątrzenie, od lat 35, przeciwko administracji duchownej, i jakie gwałtowne wysilenia kraj ten zawsze czynił, żeby się od niej uwolnił. Jeżeli się rychło nie urządzi poważnej i silnej władzy wojskowej w tych prowincjach, gdzie namietności tak gorące, użycie za miesiąc mazy-nizm rekrutujący w nich zastępy swoje; a wtedy biada księżom i przyjaciom porządku! Życie i majątek każdego byłoby wtedy w niebezpieczeństwie. Przeciwko groźnym tym ewentualnościom opatrzyć się należy. Czy kraj ma zostać czy nie pod rządem papieża? nie o to teraz chodzi; chodzi raczej o zachowanie pokoju publicznego i bezpieczeństwa wszystkich. Dom w płomieniach, biegnijcież do sikawek! Z tego to stanowiska powinniście oceniać posłannictwo, które Massimo d'Azeglio przyjął ze zwykłym sobie poświęceniem. Obarczył się niewdzięcznym zadaniem organizacyi wojskowej kraju tak trudnego do rządzenia, jest to jedna ofiara więcej, której znamienity ten mąż się poddał. Wie on dobrze, że na tym niebezpiecznym posterunku kroki jego staną się powodem do niejednego fałszywego tłumaczenia; wie on, że zapewne najmocniej oskarżać go będą ci właśnie, których przychodzi ratować z niebezpieczeństwa anarchii.

„Być może, iż list ten natchniony jest intencją nieco rosyjską przypisania powagi rządowi sardyńskiemu z uszczerbkiem powagi papieskiego rządu; z drugiej wszelako strony każdy kto zna historię Romani z ostatnich lat trzydziestu i stan jej obecny, przyznać musi, że obraz w tym liście skreślony dużo ma w sobie, niestety, prawdy.

GRECYA.

„Z Aten donoszą o ciągłych zaburzeniach. Król widział się zmuszonym zaliczyć dawny, znieawidzony

przez lud gabinet. Wedle ostatnich telegraficznych wiadomości wzburzenie było powszechne i przyszło do wybuchu, który jednak miało się udać przytłumić ministrowi wojny Spiro Milios. Później jednak partya ludowa wsparta przez partya francuską tak się wzmożła nawet u dworu, iż król unikając krwi rozlewowi usunął niepopularnego ministra Spiro Miliosa. Wedle doniesień Czasu, z którego tę wiadomość czerpiemy, mniema wiedeńskie pismo Fortschritt, że jest jakiś związek między temi ruchami greckimi a włoskimi i utrzymuje, że jedno stronnictwo w Grecyi chce skorzystać z walki na Zachodzie, aby spełnić swe marzenia bizantyńskie, którym dotąd król Otto się sprzeciwiał. — Członkami nowego ministerstwa są: Miaulis, prezes ministrów; generał Spiro-Miosli był ministrem wojny, kto na jego miejscu obrany, nie donoszą. Rhigas-Palamides, ministrem spraw wewnętrznych; Conduriotis, zagranicznych; Zaimis, oświecenia. I ten nowy gabinet wkrótce miał podobno doznać zmiany.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 lipca. Jeneralna dyrekcyja tutejszego Ziemstwa kredytowego ogłosiła, że tego roku 4½ procentowe listy zastawne poznańskie około 5. Jana losowane nie będą.

Poznań, 2 lipca. Widzieliśmy wczoraj w teatrze trzy krotochwile rodzime, warszawskie, niby z życia potocznego wzięte i do życia potocznego wymierzone i przyjęliśmy obrazki te z żywym zajęciem, bo w nich czuć było swojskie życie, chociaż może wykrzywione obecnie wyobrażeniami, które u nas Bogu dzięki jeszcze nie nabyły prawa obywatelstwa. Mówią z góry o dążnościach, o myśli trzech tych obrazków, twierdząmy wręcz, że nasze społeczeństwo pomimo fałszerstwa literackiego w dwu kierunkach jest lepszym, że rzeczywistość w tych dwu kierunkach codziennie napotykaną, przewyższa ideały literatów. Literatura komedyi i powieściopisarska nas uczy, że wszystko co się w wyższych społeczeństwach kolach obraca jest próżnym, nadętym, głupim i występem, a wszystko co na śmieciach się rodzi ideałem cierpliwości, poświęcenia, pracy i zdolności. Otóż ogólnikowi temu wręcz fałsz zadajemy; nie twierdzimy aby wszyscy panowie byli świętymi, aby ubóstwo było warunkiem lub powodem zepsucia, uznajemy cnotę w klasach niskich i ubogich i cenimy ją wyżej wtedy jak u ludzi wychowanych i wykształconych pośród wszelkich warunków moralnego życia, ale czas głos podnieść powszechny przeciw fałszywie roznoszonym uprzedzeniom, aby każdy kto się w wysokim dworze urodził był potępionym na darmo, pyszałką i głupca. Szlachetne a to nie wyjątkowe przykłady poświęcenia i pracy pomiędzy szlachtą i panami zasługują na uznanie i wdzięczność, nie czas i miejsce wymieniać ich i wskazywać na wielką liczbę rodzin, gdzie szlachetna zasługa stała się rodzinną puszyną przez liczne pokolenia i przechodzi od ojców na synów; ale że fałszywe uprzedzenie to przechodzi przez wszystkie krotochwile mniej więcej, uważamy że jest na czasie i na miejscu głos podnieść przeciw niebezpiecznemu potępieniu tak niesprawiedliwie szerzonemu w nieograniczonych ogólnikach. To jest jedno nieprawdziwe uprzedzenie, drugi fałszywy rys w obrazowaniu modnym naszego świata jest wprowadzenie do demi-monde tak na scenę jak do powieści. Powodzenie jakiego doznała La dame aux camélias przed dwunastu laty, większy jeszcze sukces dramatowi Le demi-monde, rozdzielił zmysłowość zepsutego Paryża aż do niecierpiącej sprzedaży publicznie a czytanej w półocieniu budoarów: Fanny; otóż i Warszawa pragnie mieć swoje subretki, gryzeczki, kamelie i Magdaleny; toć mieliśmy Latarnia Czarnoksięska, kiedy Sue napisał Mysteres de Paris! Czemu nie mieć i Dumasa młodszego? I w tym względzie czas głos podnieść publiczny w sprawie własnej obrony: otóż powiadamy głośno, że u nas jeszcze do tego nie przyszło, jeszcze cudzołóstwo nie nabyło przywileju tworzyć un demi-monde. Nie przeczymy, że złe jest jak wszędzie, ale z tą różnicą, że jeszcze jest złem i nie nabyło prawa chociażby połowicznego obywatelstwa. Kiedy w Warszawie przed kilkunastu laty pierwsze zachęty zaszczepienia takich brudów pojawiły się w lochach gry tajemnej u wekslarki M., znaney z pięknych swoich siostrzenic J. i A. H., może się zabląkał za jedną jaki konsul lub senator występny, za drugą przejeżdżający artysta, ale na koniec flance te się nie przyjęły i musiały się wynieść za granicę pomimo nadzwyczajnych warunków najświetniejszych sukcesów. Odtąd zepsucie, manowiec cudzołóstwo, urosło, bo Warszawa urosła, ale jeszcze naród wie, że to brud, złe, i daleko większa część, można mówić powszechność publiczności nie patrzy na to z obojętnością lub cynizmem, a tym mniej przypuszcza te nieszczesne sprężyny i ofiary złego do pocziwego towarzystwa, pożycia domowego i publicznego szacunku. Chociaż ani w Gałganiarce ani w Szwacze nie znajdujemy wyraźnej figur podobnych, ale aluzji, dwuznaczników, kupletów, opowiadań o takim życiu pełno, cada intryga Gałganiarki opiera się na takich zachciankach hrabiego Radosta, jak w Szwacze na podobnych pokusach Zalotkiewicza i Witalisa. Na reprezentacyi tej przekonalimysy się niestety, że takie obrazy nie są bez złowrogięgo wpływu. W obu przez nas wytkniętych fałszywych kierunkach niestety spostrzegliśmy, że publiczność ta, która okazywała swe zdanie poklaskami, już ma smak najwyraźniej popsuty i niech nam ta szanowna publiczność raczy darować, że o warunkach i zaletach sztuki tak w kompozycyi jak w przedstawieniu żadnego nie ma wyobrażenia. Prawda, że to parter z taniem biletami, że to dopiero uczniowie w życiu, że to synowie nasi; ale tém gorzej, że pod okiem rodziców swych dzieci sobie mogą pozwalać poklasków na bezrozumne dowcipy złego smaku, które krytyka surowo potępić powinna. Te pominawszy szczegóły, oddamy zresztą sprawiedliwość autorom i aktorom. Niektóre sytuacje były rzeczywiście szczęśliwiej komiki: hrabia Radost jako protektor literatury jest figurą dobrze pojętą, nawet w głównych zarysach prawdziwie narysowaną, ale pomysł niedostatecznie wyzyskany na stronę komiki. Pan Janowski nie umiał jej nadać właściwego charakteru i pełnego życia, bo sztywność nie jest pychą, a obojętność nie zastąpi prawdziwie artystokratycznego tonu nawet w złem jego znaczeniu. Pani Krajewska w całej swej komice jest za drastyczną tak w mówieniu jak i w ubraniu a szczególnie w mimice, która niekiedy przechodzi granice dobrego smaku i przyzwoitości jak np. we wszystkich gestach przy frazesach o miłości i całowaniu. Ta sama fałszywa i drastyczna komiką grzeszył p. Benda jako Rzemyczek. Wieniec tego wieczora należał się pani Benda. Jeżeli jej za-

zucimy, iż we wszystkich trzech rolach była za nadto jedno-
stajną nawet w toalecie, pochodzi to z pokrewieństwa wszyst-
kich trzech ról, ale pomimo to mogłaby być więcej nadać
odrębnego charakteru każdej z figur przedstawiających. Za
to powiemy, że przyjemna figura, przyzwoite wzięcie, żywość
gry, przystępne bardzo oddanie kupletów zasłużyły na
wdzięczniejsze poklaski jak je pani Benda pozyskała. Ale
szanowne koło niedorodziej publiczności zajęte łowieniem ten-
dencyjnych dowcipów złego smaku nie miało czasu ocenić
gry aktorów. Nie mogąc pominąć najznakomitszego artysty
obecnego Towarzystwa pana Królikowskiego zupełnym mil-
czeniem, oświadczamy, że rola Władysława, którąbyśmy wed-
ług nowszej dramaturgii do ról artystów policzyli, nie jest
wdzięcznym polem dla niego, całe jego usposobienie wskazuje
mu role bohaterkie i w tych korzystniejszych okolicznościach
zapewneby do wysokości doprowadził doskonałości.

Obwieszczenie.



[865]
Ponieważ wyścigi tegoroczne na to-
rze tutejszym ogłoszeniem dnia 18 t. m.
odwołane zostały, a tym samym do-
roczne walne zebranie miejsca nie ma;
przeto zaprasza się niniejszym szano-
wnych Członków Towarzystwa, na mo-
cy §. 18 statutów, na nadzwyczajne
walne zebranie na dzień 6 lipca r. b. o
godzinie 4 z południa w Myliusu Hotelu
Drezdeńskim.

Przedmiotem obrad będzie przede-
wzięciem:

1. Wyłożenie powodów, dla których
wyścigi tegoroczne odwołane zo-
stały;
2. wybór nowej Rady zawiadowczej,
a tym samym nowej Dyrekcji, na
następne 3 lata.

Uprasza się szanownych Członków
Towarzystwa, aby dla ważności przed-
miotów obrady, jak najliczniej zebrać
się raczyli.

Poznań, 30 czerwca 1859.

Dyrekcya Towarzystwa ku ulep-
szeniu hodowania koni itd. w W.
Ks. Poznańskim.

Kuhlwein. Cegielski.
Sekretarz jeneralny. Podskarbi.

Na dawniejsze zapytania oświadczam,
iż teraz mam wolne miejsce dla elewa
gospodarczego.

[866]
H. Thomas
dawniej w Piechaninie, teraz
w Kurzejgórce przy dworcu
kościąńskim.

W domach przy ulicy Króle-
wskiej pod numerami 17,
18 i 19 są mieszkania rozmaitej ob-
jętości, częściowo zaraz, częściowo od
1 października 1859, do wynajęcia.
Wozownie i stajnie także są natych-
miast do wynajęcia. [869]

Nasiona **sporku i rzepy** ofia-
ruje tanio
S. Calvary
ulica Szeroka 1.
[856]

Najlepszą masę
do
woskowania posadzek
poleca we wszystkich barwach
handel farb
Adolfa Asch
ulica Zamkowa 5.
[868]

Telegramy ostatnie.

Paryż, 1 czerwca. Piemontczycy obsadzili Pe-
schiere od jeziora Garda do rzeki Mincio. (Br. Z.)

Paryż, 2 lipca. Monitor podaje następujące
szczegóły o bitwie pod Solferino: Francuzi stracili
w poległych i rannych 12,000 żołnierza; 720 ofice-
rów niezdatnych do boju. Jenerałowie Ladmirault,
Forey, Auger i Douer ranni, 7 pułkowników i 6 pod-
pułkowników zabitych. Buletyn stwierdza straszne
skutki dział gwintowanych, i oblicza siły austriackie
na 270,000.

Z Valeggio, 1 lipca, donosi Monitor: Cała

armia przeszła przez Mincio. Sardynczykowie mają
Peschiere obsadzić. Posiłki pod księciem Napoleo-
nem w 33 tysięcy przybyły i pozwoliły nam zbliżyć
się do Werony bez obawy niebezpieczeństwa, ponie-
waż w Goito zostawiliśmy korpus dla obserwacji
Mantuy; drugi korpus zbiera się pod Brescyą dla
obserwacji wawozów tyrolskich. Cesarz wczoraj miał
główną kwaterę w Valeggio. (P. Z.)

Wiedeń, 1 lipca. Korespondencya Austry-
acka donosi z Werony z południa dzisiejszego, że
cesarz zdrowy, i że od 24 czerwca tylko małe zaszyły
utarczki przednich straży. (P. Z.)

Pomorski Portland Cement

uznany jako fabrykat najlepszy, odsta-
wić mogą na rachunek fabryki po ce-
nach najtańszych.
S. Calvary
ulica Szeroka 1.
[867]

Ces. kr. teatr polski z Krakowa

pod dyrekcją Juliusza Pfeiffer.
W niedzielę 3 lipca: Na żądanie je-
szcze jedno przedstawienie. **Mazur**
w cztery pary w kostiu-
mach krakowskich. — Nowy
mizantrop i druciarz. Komedya w 1 ak-
cie przez Józefa Korzeniowskiego. —
Antoni i Antosia. Krotchwila w 1 akcie
ze śpiewkami. — Doktor Robin. Kome-
dya w 1 akcie.

Przybyli do Poznania 2 lipca.

BAZAR: Wł. dóbr hr. Ostrowski z Gułtów,
Łakomicki z Machcina, Rekowski z Goraz-
dowa i Jaraczewski z Jaraczewa, prob. Pru-
sinowski z Grodziska, wik. Kubalak z Mo-
drza, ob. Stepiński z Suwałek, prob. Ku-
kliński z Głuchowa.
POD CZARNYM ORLEM: Wł. dóbr Brzeski
z Jabłkowa, apt. Leibich z Łańcuta i sędzia
Kuechendahl z Międzyrzecza, kup. Schuppig
z Wrocławia, kapit. Schwarz ze Wschowy.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Właśc. dóbr
Walz z Góry i Swinarski z Radzyna, ob.
Gerlach z Gniezna, wł. dóbr Weiss z Ber-
lina, insp. Braunschweig z Magdeburga, rzec-
Ahlemann z Wroniek, kup. Weidner z Gdań-
ska, Wackermann ze Szczecina, Donath z
Frankfurtu n. M. i Reimann z Magde-
burga.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Wł. dóbr
Topiński z Rusocina, Moszczęński z Wia-
trowa, Sperling z Grzybna, Kęszycki z Bło-
ciszcza, Hoffman z Ruchocic, Luedemann
z Sędziwojowa, Jaenisch z Wrocławia, Hil-
debrand i bar. Hochwaechter z Kawcic, pa-
nie hr. Węsierska z Zakrzewa i Chłapow-
ska z Czerwonogórska, pułk. Salisch z Berlina,
wł. dóbr Hildebrand z Dakowa, Wachm.
Hofmann z Ruchocina, fis. pow. dr. Zelasco
z Kowanówka, kup. Stephan ze Szczecina,
Schorse z Fuerstenwalde, Zuckschwert
z Lipska, Spirol z Magdeburga i Spinola z
Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr
Stawinski z Wielichowa, obyw. Drescher z
Górnjej Swidnicy, kupcy Schulz jun. z Ber-
lina, Bredt i Loewenthal ze Szczecina, por.
Beyer z Skorzewa, dzierżawca Hellwig z
Friedrichsbergu.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Łyskowski
z Obozina, Chłapowski z Gaźyna, panj Za-
krzewski z Baranowa, kupiec Beer sen-
z Legnicy.

HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr Trzebiński
ze Sremu, Meissner ze Szamotuł, podpor.
Mueller ze Zegania, fabr. Bein z Berlina,
kup. Ollendorff z Rawicza.

HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Kosmowski
z Ruszkowa, Łubiński z Woli, Wilkoński
z Chwalibogowa, Hoffmann z Kleszczewa,
nadm. Stahr ze Zielonki, dyr. sądu Arendt
z Rogoźna, gosp. Zabłocki z Mikuszewa,
adm. Bulczyński z Nietrzebanowa, insp. Bur-
chard z Polskiejwsi, dzierz. Skąpski z Mi-
chorzewa, lek. Kompf z Wrocławia.

EICHENER BORN: Kupcy Laechtung z Ko-
nina i Kaliski z Wrzesni, insp. Pruszek z
Starogardu pr.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 2 lipca.
Żyto: przy dalszym znizeniu cen bez obrotu,
na lip-sier. 30½ żąd. 30½ pl., na sier. 31
żąd. 30½ pl., wrz.-paź. 32 tal. żąd. Oko-
wita: bez obrotu, spadła w cenie, na miejsce
bez beczi 16½-16¾, z beczką na lip. 16½
żąd., na sier. 16¾ żąd. 16½ pl., wrz. 17 żąd.
16½ tal. pl.

Berlin, 1 lipca.

Pszenica: w miejscu 41-75 tal. podł. gat
Żyto: w miejscu 35-36½, tal. żąd. podł. gat
na lip. 34½-35¼, lip-sier. 34½-35¼, sier.
wrz. 35-35½, wrz.-paź. 36-36½, tal. żąd.
i pl. Jęczmień wielki: 31-39 tal. Owies
w miejscu 30-39, tal., na lip. 28½-29 pl.
lip-sier. 28 żąd. 27 pl., sier.-wrz. i wrz.-paź.
26 tal. pl. Olój rzepiowy: w miejscu 10½,
na lip. lip-sier. 10, sier.-wrz. wrz.-paź. i paź.
list. 10½ pl., list.-grud. 10½ żąd. 10½ tal.
pl. Olój lniany: w miejscu 10½, na lip. 10½
tal. Okowita: w miejscu bez beczi 20½, z be-
czką na lip. lip-sier. 19½-20½, sier.-wrz.
20½-20½, wrz.-paź. 15½-15½ tal. pl.
Wrocław, 1 lipca.

Na giełdzie: Żyto: trzyma się w cenie, n
aukcji sprzedano 50 węgla w miejscu po 3
tal.; na lip. 31½ lip-sier. sier.-wrz. i wrz.
paź. 30½, tal. pl. Olój rzep.: bez obrotu
w miejscu i na lip. 9½, lip-sier. 9½, sier.
wrz. 9½ wrz.-paź. i paź-list. 9½ tal. żąd.
Okowita: bez zmiany, w miejscu za wiadr
8½ pl., na lip. 8½-8½ żąd. i pl., lip-sier
8½ żąd. i pl., sier.-wrz. 8½-8½ pl., wrz.
paźd. 8½ tal. pl.

Szczecin, 1 lipca.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu 85 fun-
tów, 55-66½, Żyto: 77 funtów, na lip
sierp. 34½-34½, paź. sierp.-wrz. 3
i wrz.-paź. 35½ tal. żąd. Jęczmień: pomoi-
ski w miejscu 70 funt. 33½-34½ tal. pl.
Owies: w miejscu duński 50 funt. 31, szwedzki
31½ tal. pl. Na dzisiejszym targu: Psze-
nica: 52-68. Żyto: 37-42. Jęczmień
32-34. Owies: 29-33 tal. Rzep: 56 tal. pl.
Olój rzepiowy: w miejscu 10½, na wrz.-paź.
9½ list.-grud. 9½ tal. pl. Okowita
w miejscu bez beczi 17¾ pl., na lip.-sier.
17½-17½ pl., sier.-wrz. 17½ żąd., wrz.
paź. 15½ pl., paź-list. 15½ żąd.

Bydgoszcz, 1 lipca.

Ceny zbóż wszystkich zniżają się coraz bar-
dziej a pokup w skutek ogólnego położeni
ustal zupełnie. Dowozy nasze bardzo mało
Pszenica: 120-135 funt. 40-65, poslednie
sze gatunki 25-40. Żyto: 118-130 fun-
32-36. Rzep zimowy: 46-52 tal. za wę-
pel. Okowita: 17½ tal.

Zabespieczenie zycia osób wojskowych w Towarzystwie Berlińskim zabespieczenia zycia.

Zwracamy uwagę pruskich wojskowych zabespieczonych w naszym Towa-
rzystwie na to, że w przypadku wojny resp. stanu wojennego

dla tych, którzy przed 1. stycznia 1854 roku do Towarzystwa się wpisali
postanowienia §. 22 planu czynności naszych z roku 1836 oraz zasady zabes-
pieczenia wojskowych co do niebezpieczeństw wojennych ogłoszone już w r. 1841,
zaś dla tych, którzy po 1 styczniu 1854 do towarzystwa przystąpili,
prawidła 5 rozdziału planu czynności naszych rewidowanego w roku 1854 będą
zastosowane.

Panom w zabespieczeniu udział mającym zalecamy w ich własnym intere-
sie usilnie, aby oświadczenia swoje co do rozciągłości swych zabespieczeń zycia
w razie wojny albo wykupienie swęj polisy nam wcześniej i wprost nadesłali,
gdyż pominięcie terminu przepisanego dla podobnych wniosków pociągnie za
sobą utratę wszelkich praw, z zabespieczenia wynikających.

Formularzy do wniosków można dostać w naszym biurze lub u naszych
agentów bezpłatnie.

Nowe zabespieczenia wojskowych tylko tak długo są dozwolone, dopóki ci
nie są postawieni na etacie polowym tj. dopóki nie są mobilizowani.

Berlin, 15 czerwca 1859.

[805]

Dyrekcya Berlińskiego Tow. zabespieczenia zycia.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 1 lipca.				Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 1 lipca.			
Papery praskie.	%	za- dano.	pla- cono.	Papery i pieniądze	%	za- dano.	pla- cono.
Polsk. obligi skarż.	4	75½		Dukaty	93¼		
dito Cert. A. 300 zł.	5	82¾		Frydrychsдоры	109		
dito dito B. 200 zł.	21			Luidory	82¾		
dito Lis. z.n.w.R.S.	4	81¾		Polskie bil. bank.	73		
dito Ob. cztk. 500 zł.	4	82		Austr. banknoty	70½		
Pieniądze.				Wrocław. obl. miejskie	4		
Frydrychsдоры		113½		Poznań. List Zast.	4		
Luidory		108½		dito nowe	3½	80¼	
Złota funt cel.		447		dito nowe	4		
Srebra dito		29 20		dito Listy Rent.	4		
Saskie bil. kas.		99¾		dito Lit. B.	3½		
Niem. bank.				dito nowe	4		
dito plat. w Lipsku		99¾		dito Lit. B.	3½		
Austr. bank.				dito Lit. B.	3½		
Polskie bil. bank.				dito Listy Rent.	4		
Disk. bank. od wezli		5%		dito Oblig. prow.	4½		
				Polskie Listy Zast.	4	82	
Akcyje kolei żelaznych.				dito now. Emis.	4		
Berlin.-Anhalt.	4	94¾		dito obl. cząstk. 3,500 zł.	4		
Berlin.-Hamb.	4	89½		Austr. pożycz. narod.	5	46¾	
Berlin.-Poczd.-Magd.	4	104		Górno-Szl. dito A.			
Berlin.-Szczecin.	4	87		"obl. z praw. pierw.E			
Wrocław.-Freib.	4	71½		Polskie banknoty			
dito najnow.	4			Ruskie banknoty			
Brzeg-Niskie	4	39					
Koźło-Oderberg	4	29					
dito pierwot.	4½						
dito dito	5						
Dolno-Szl.-March.	4	82					
Dolno-Szl. kol. pob.	4						
dito pierwot.	5						
Pólm.-Fryd.-Wilh.	4	38					
Górno-Szl. A i C.	3½	100½					
dito Lit. B.	3½	97¾					
Opol.-Tarnowic.	4	28½					
Starogr.-Pozn.	3½	69					